

Piotr Załęski: Edukacja obywatelska w Polsce w ostatnim stuleciu

Dokonana ostatnio korekta reformy edukacji oznacza, że młodzież ma ograniczoną możliwość zapoznania się w szkole z problematyką, która dotyczy ich funkcjonowania w złożonym życiu publicznym – mówił prof. Piotr Załęski w rozmowie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „KEN. Poszukiwanie nowoczesnej formy”.

Weronika Maciejewska (Teologia Polityczna): Na poziomie deklaratywnym, rezultatem edukacji obywatelskiej w systemie edukacji powinno być kształtowanie postaw świadomej partycypacji młodzieży w życiu społecznym i obywatelskim. Czy rok 1989 jest właściwą cezurą w zmianie modelu edukacji obywatelskiej w Polsce?

Piotr Załęski (politolog i etnolog): Rok 1989 zarówno społecznie, jak i w dyskursie naukowym często bywa traktowany jako pewien przełom, natomiast w realiach polityki edukacyjnej państwa oznaczał on koniec funkcjonowania pewnego modelu edukacji obywatelskiej, ale przez kilka lat nie skonstruowano modelu nowego.

Przez okres trwania realnego socjalizmu w szkołach realizowany był przedmiot obejmujący wiedzę o społeczeństwie i państwie. Nazywał się on różnie – na początku Polski Ludowej była to wiedza o Polsce i

świecie współczesnym, później mieliśmy wychowanie obywatelskie czy propedeutykę nauki o społeczeństwie i w końcu wiedzę o społeczeństwie. W okresie realnego socjalizmu dominowała ideologizacja treści przedmiotu, której natężenie było zróżnicowane. Przedmiot ten w głównej mierze służyć miał upowszechnianiu informacji o systemie politycznym i społeczno-ekonomicznym PRL-u jako właściwym. Nie budował on w związku z tym wartości związanych ze społeczeństwem obywatelskim w dzisiejszym rozumieniu tego pojęcia. Oczywiście, przekreślono także model wychowania obywatelskiego – i szerzej: edukacji z nauk społecznych – z II RP.

Model z okresu międzywojennego został – jak się wydaje zapomniany – także w kontekście budowy przedmiotu i po 1989 roku. Choć należy podkreślić, że podstawa programowa do przedmiotu WoS w szkole podstawowej, którą wytworzono w ramach reformy minister Zalewskiej, a która obowiązuje do dziś, została napisana zgodnie z koncepcją kręgów środowiskowych. Edukacja obywatelska obejmuje tu zatem – zgodnie z międzywojennymi zaleceniami metodycznymi – treści prezentowane od kręgów najbliższych uczniowi do dalszych, tj. od rodziny poprzez szkołę, społeczność lokalną, naród w znaczeniu etnicznym i politycznym, państwo aż do wspólnoty międzynarodowej.

Jak wówczas, w okresie międzywojennym prezentował się model edukacji obywatelskiej?

W początkowym okresie II RP wytworzono bardzo ciekawy model edukacji obywatelskiej i tej z zakresu nauk, które dziś określamy jako nauki społeczne. W ocenie modelu abstrahuję od tego, na ile edukacja

ta była upowszechniona we wszystkich szkołach w Polsce, chociaż należy zaznaczyć, że przynajmniej od poziomu miasta powiatowego była obecna.

Już w szkole powszechnej kształcenie miało odbywać się w ramach wydzielonego przedmiotu z zakresu nauk społecznych – przedmiotu: nauka o Polsce współczesnej. Po części obejmował on treści z zakresu geografii społeczno-ekonomicznej i geografii politycznej, po części zawierał elementy socjologiczne, a wreszcie dotyczył wiedzy o ustroju czy polityce kulturalnej państwa. W niektórych podręcznikach wiedza o ustroju czy instytucjach kultury była prezentowana tak, aby pokazać uprawnienia, możliwości jednostki w państwie. Nie był to przedmiot zideologizowany, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zalecało czy w procesie nauczania, czy jako pomoc dla nauczyciela różne opracowania. Przykładowo, równo 100 lat temu mieliśmy zarekomendowane do nauczania szkolnego dwa podręczniki: świetny w mojej ocenie, napisany w konwencji swoistej rozmowy nauczającej podręcznik Ludomira Sawickiego i Heleny Witkowskiej oraz encyklopedyczny podręcznik Anieli Gruszeckiej-Nitschowej. Jeśli miałbym określać ideologiczne odchylenie tych podręczników, to w przypadku tego pierwszego mamy uwypuklony solidaryzm społeczny, a tego drugiego – wątki, które dziś byśmy uznali za nacjonalistyczne.

Jeszcze w latach 20. XX wieku pojawiła się krytyka tego modelu, której symbolem są wypowiedzi podczas zjazdu historyków w 1925 roku. Dominującym wątkiem były trudności nauczycieli w uczeniu tak interdyscyplinarnego przedmiotu, stąd – nieco przewrotnie – już po zamachu majowym w Ministerstwie podjęto decyzję, by uczyli go geografowie. W końcu, utrzymując w pełni treści przedmiotu, podzielono je między geografię i historię – uczono ich dalej jako

wyodrębnionych w ostatniej klasie szkoły powszechnej. Podobnie – w szkole powszechnej i w gimnazjum – sprawę rozwiązano w reformie ministra Jędrzejewicza, choć w przypadku tej reformy liceum miało być tą szkołą, w której treści te wyodrębniono ponownie dla oddzielnego przedmiotu – przedmiotu o nazwie Zagadnienia życia współczesnego.

W kontekście obowiązującego w Polsce Ludowej oraz współcześnie modelu edukacji obywatelskiej warto podkreślić jeszcze jedną cechę modelu międzywojennego – cechę związaną z czasem przeznaczonym na realizację wskazanych treści. Na przykład, w szkole powszechnej – niezależnie, czy był to odrębny przedmiot, czy jego treści stanowiły geografię czy historię – na edukację tę przeznaczono w ostatniej klasie 4 godziny w tygodniu. Czas był zatem większy niż w każdej z późniejszych epok, a proporcja między edukacją historyczną a społeczną była inna niż później – przykładowo, w szkole powszechnej II RP, gdzie edukacja historyczna miała być realizowana przez 6 godzin w cyklu (po 3 godziny w tygodniu przez dwa lata), proporcja ta wynosiła $\frac{2}{3}$ (1 do 1,5), a w szkołach wyższych typów na ogół 1:2.

A jak dziś przedstawiają się te proporcje? Ile czasu poświęca się na zajęcia z zakresu edukacji obywatelskiej w porównaniu z lekcjami historii?

Dzisiejsze proporcje są zupełnie inne, a oznaczają one obniżenie roli edukacji obywatelskiej w stosunku do edukacji historycznej. W reformie minister Zalewskiej powrócono do dawnego rozkładu godzin obu przedmiotów: w szkole podstawowej na nauczanie historii przeznaczono 9 godzin w cyklu, a na nauczanie WoS-u – 2 godziny, w maturalnej szkole ponadpodstawowej w nauczaniu obowiązkowym –

czyli bierzemy pod uwagę tylko tzw. zakres podstawowy przedmiotów – wartości te to odpowiednio 8 i 2 godziny w cyklu. W stosunku do okresu wprost poprzedzającego tę reformę możemy mówić o generalnie takiej samej liczbie godzin przeznaczonych na edukację obywatelską i o wzroście godzin na realizację edukacji historycznej.

Ostatnia korekta reformy minister Zalewskiej dokonana przez ministra Czarnka to likwidacja WoS-u w nauczaniu obowiązkowym w szkołach ponadpodstawowych i przerzucenie części jego treści do nowego przedmiotu: historia i teraźniejszość. Decyzja ministra Czarnka zwiększa zatem jeszcze bardziej ilość edukacji historycznej, a zmniejsza – obywatelskiej. Dziś uczniowie klas pierwszych i drugich maturalnych szkół ponadpodstawowych mają mieć w całym cyklu nauczania 7 godzin historii i 3 godziny HiT-u, w którym to przedmiocie także dominują treści historyczne. Analiza podstaw programowych obu przedmiotów wskazuje na proporcję treści 1 do 9 – na realizację treści historycznych w szkole ponadpodstawowej jest 9 razy więcej czasu niż na realizację treści z zakresu edukacji obywatelskiej. Po korekcie ministra Czarnka w toku całej edukacji – w szkole podstawowej i maturalnej szkole ponadpodstawowej – uczeń ma łącznie co najwyżej 3 godziny w cyklach treści związanych z edukacją obywatelską, a 18 godzin w cyklach treści związanych z edukacją historyczną. Proporcja wynosi zatem generalnie 1 do 6. Zbliżamy się więc do proporcji z okresu realnego socjalizmu, bo – paradoksalnie – to wówczas wypracowano tak szeroki ilościowo model nauczania historii, a bywały okresy, w których edukacja obywatelska była uczona przez jedną godzinę tygodniowo wyłącznie w jednej klasie.

W jaki sposób wdrażano nauczanie WoS-u po okresie realnego socjalizmu i jak wraz z upływem czasu zmieniał się zakres poruszanej w ramach tego przedmiotu problematyki?

Na początku nie do końca wiadomo, czego należy uczyć na przedmiocie, a na początku lat 90. był to przedmiot, z którego można było zdawać maturę ustną. Pierwszy podręcznik dopuszczony przez Ministerstwo do użytku szkolnego w szkołach ponadpodstawowych pojawił się dopiero w 1996 roku, a jednocześnie przedmiot wcześniej stracił status przedmiotu maturalnego. Status ten przywrócono w przypadku matury ustnej w 2002 roku, a od 2005 roku WoS jest jednym z przedmiotów, który można wybrać na państwowym, zewnętrznym egzaminie maturalnym.

Należy podkreślić, że jeszcze w latach 90. XX wieku w budowę szkolnej edukacji obywatelskiej zaangażowane były różne środowiska. Na niektórych uczelniach na kierunkach politologicznych, socjologicznych organizowano kształcenie studentów w tym zakresie oraz doksztalcenie nauczycieli. Przedmiotu dalej na ogół uczyli nauczyciele historii, choć poprzez wskazane działania z czasem rosła liczba osób wyedukowanych do kompetentnej realizacji nauczania WoS-u w zakresie dzisiejszych nauk społecznych. Jeszcze w latach 90. projektowano treści przedmiotów związanych z edukacją obywatelską, które pilotażowo wprowadzano w niektórych szkołach. W proces ten zaangażowane były także organizacje pozarządowe.

W drugiej połowie lat 90. w WoS-ie dominowały treści związane z państwem i polityką, a nie mało było także treści stanowiących elementy socjologii, ekonomii czy problematyki stosunków międzynarodowych oraz praw człowieka. W wyniku reformy zapoczątkowanej przez ministra Handkego treści ekonomiczne zostały w szkołach ponadpodstawowych wydzielone w osobny przedmiot: podstawy przedsiębiorczości, a zachowano je w WoS-ie w gimnazjum. W WoS-ie w szkołach ponadgimnazjalnych pojawiła się problematyka prawna w rozumieniu szerszym niż wyłącznie elementy prawa konstytucyjnego i praw człowieka.

W drugiej połowie lat 90. w WoS-ie dominowały treści związane z państwem i polityką, a nie mało było także treści stanowiących elementy socjologii, ekonomii czy problematyki stosunków międzynarodowych oraz praw człowieka

Dokładniejsze porównanie treści przedmiotu w zamiarach prawodawcy jest możliwe od reformy minister Hall. Wówczas podstawy programowe zaczynają być bowiem obszernymi dokumentami, a ich zapisy to nie zapisy

haseł treściowych, ale wiedzy i umiejętności, jakie uczeń powinien nabyć – podstawy te są napisane językiem wymagań. Porównanie podstaw programowych z reformy minister Hall i reformy minister Zalewskiej pokazuje w mojej ocenie, że – mimo różnic, głównie metodycznych – wypracowano swoisty kanon treści przedmiotu. Używając nazw z reformy minister Zalewskiej, w WoS-ie były cztery

bloki: Człowiek i społeczeństwo, Państwo i polityka, Prawo i prawa człowieka oraz Zagadnienia międzynarodowe. W obu podstawach programowych mamy nie tylko wymagania rekonstrukcyjne, ale i adaptacyjne oraz emancypacyjne. Uczniowie podczas lekcji nie tylko mieli przyswajać wiedzę, ale i uzasadniać, rozważać, wyjaśniać a także nabyć umiejętność pisania prostych pism formalnych: pozwu, odwołania od decyzji administracyjnej, skarg czy wnoszenia oskarżenia o przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego.

Niestety, korekta reformy dokonana przez ministra Czarnka zrywa z takim modelem. Podstawa programowa nowego przedmiotu HiT to w głównej mierze kolejne powtórzenie wykładu historii najnowszej – ujęte podobnie jak w podstawach programowych do historii – w sposób chronologiczny, a nie na przykład problemowy. Rozpoczyna ją dział, który koresponduje z dotychczasowym WoS-em, ale pozostałe działy mają historiograficzną, chronologiczną budowę. Dokument ten rolę edukacji obywatelskiej ogranicza – w mojej ocenie – do swoistego ozdobnika przy edukacji historycznej. Jeśli z kolei spojrzymy na głośny medialnie a zatwierdzony przez Ministerstwo podręcznik autorstwa profesora Roszkowskiego, widzimy, że rola ta jest jeszcze mniejsza. W obu tomach podręcznika nie zdecydowano się bowiem nawet na wydzielenie problematyki, którą prawodawca wydzielił w pierwszym dziale HiT-u. Edukacja obywatelska zatem ma być w nim ewentualnie realizowana przy okazji wykładu historii najnowszej.

**Które treści WoS-u w ostatniej reformie zostały usunięte?
Dlaczego to zrobiono?**

Najbardziej ucierpiały treści związane z prawem. Znakomitej większości dotychczasowych wymagań nie można odnaleźć i w obowiązkowym przedmiocie HiT i w zreformowanym WoS-ie z zakresu rozszerzonego, choć to ostatnie ma mniejsze znaczenie, jako że jest to przedmiot, który realizowało około 5% młodzieży. Zlikwidowano treści dające wiedzę i umiejętności z zakresu prawa cywilnego, karnego, administracyjnego. Zapisy dotyczące praw człowieka zostały pozbawione kwestii mechanizmów ochronnych, za to – błędnie merytorycznie w przypadku dokumentów międzynarodowych – dodano sprawę obowiązków. Mamy więc paradoks – treści prawne zostają znacznie ograniczone w edukacji podczas urzędowania ministra, który z wykształcenia jest prawnikiem.

Pozostałe treści bardzo znacząco okrojono, a czasem zideologizowano. Dominują w podstawie programowej wymagania rekonstrukcyjne, czasem tylko adaptacyjne, a – dokonując analiz – wymagań emancypacyjnych w niej nie odnalazłem. W przypadku przedmiotu w zakresie rozszerzonym także drastycznie okrojono jego dotychczasowe treści, choć w tym przypadku nie można stwierdzić, by okrojenie to generowało miejsce, środki czy czas dla silnego wzmocnienia historii najnowszej.

Nie jestem w stanie kompetentnie wypowiedzieć się o motywacji autorów zmiany, autorów podstaw programowych z korekty reformy ministra Czarnka. To, co wiemy, to fakt, że korekta nastąpiła na skutek ogłoszonej przy prezentacji Polskiego Ładu decyzji o tym, że młodzież ma się uczyć jeszcze więcej historii, szczególnie najnowszej. Potem

zrodził się pomysł, aby zlikwidować WoS w nauczaniu obowiązkowym we wszystkich szkołach ponadpodstawowych i w ten sposób uzyskać czas i środki na wzmocnienie szkolnej edukacji historycznej.

Dominują w podstawie programowej wymagania rekonstrukcyjne, czasem tylko adaptacyjne, a – dokonując analiz – wymagań emancypacyjnych w niej nie odnalazłem

Wiemy także, że w zespole projektującym treści tych podstaw nie było osób, które miałyby wykształcenie z zakresu nauk społecznych, a mieliśmy do

czynienia z dominacją historyków. Była to zatem sytuacja, w której zdecydowano, by treści z zakresu omawianej przez nas edukacji były projektowane przez osoby wykształcone w innym kierunku. Mamy więc kolejny paradoks – znaczenie nauk społecznych w edukacji zostaje znacznie ograniczone podczas urzędowania ministra, który ma wykształcenie i stopnie naukowe w zakresie tych nauk. Oczywiście, minister ma prawo ustalać skład zespołu przygotowującego podstawę programową, niemniej redukcja problematyki edukacji obywatelskiej jest w ostatniej sytuacji koherentna z nieadekwatnym wykształceniem członków zespołu. Dotychczas sytuacji takiej nie było – niezależnie od tego, czy koordynację wykonania podstawy programowej edukacji obywatelskiej zlecano rzeczoznawcom Ministerstwa, czy środowisku skupionemu w organizacji pozarządowej, czy osobom dobranym według klucza systemowego. Przykładowo, w reformie minister Zalewskiej podstawę programową przygotowywał zespół, w pracach którego miałem zaszczyt uczestniczyć, dobrany według tego ostatniego schematu. Mieliśmy więc w nim osoby związane z systemem

egzaminowania, olimpiadą przedmiotową, środowiskiem metodyków nauczania przedmiotu, a osoby te reprezentowały różne nauki, m.in. nauki o polityce i administracji, nauki prawne, antropologię kulturową.

Niestety, analiza podstaw programowych wydanych rozporządzeniem ministra Czarnka wskazuje także na ich defekty merytoryczne. Choć – być może – tu naczelnym powodem jest ekspresowy czas przygotowania tej korekty reformy edukacji. Faktem jest także, że w odpowiednim czasie nie wydano komentarzy do podstaw, materiałów metodycznych dla nauczycieli, a czas na przygotowanie podręczników był – w mojej ocenie – nieodpowiedni, drastycznie zbyt krótki. Korekta reformy edukacji dokonana przez ministra Czarnka nie znajduje oczywiście uzasadnienia metodycznego także w szerszym rozumieniu. Reformy w edukacji można bowiem dokonywać wtedy, gdy mamy wnioski z poprzedniej odsłony nauczania. Tymczasem HiT wszedł do szkół na rok przed tym, gdy można było formułować pierwsze wnioski z nauczania przedmiotu według podstawy programowej wydanej rozporządzeniem minister Zalewskiej. Cykl nauczania został zwieńczony egzaminem maturalnym weryfikującym wymagania tej podstawy dopiero w obecnym roku. Na marginesie, zadania z zakresu bloku prawnego w tegorocznej maturze z WoS-u zostały wykonane na przyzwoitym poziomie – przy tym poziomie wyższym niż średnia dla całego egzaminu z przedmiotu.

Z punktu widzenia metodycznego wprowadzanie HiT-u – przedmiotu, który ma być według podstawy programowej przede wszystkim kolejnym chronologicznym wykładem historii najnowszej, także nie ma sensu. Podkreślić chcę, że podobne opinie i argumenty prezentowały w okresie konsultacji społecznych do rozporządzenia z podstawami programowymi nie tylko środowiska związane z naukami społecznymi,

jak Komitet Nauk Politycznych PAN, ale i uznane środowiska historyków skupione w Polskim Towarzystwie Historycznym czy Komitecie Nauk Historycznych PAN. Obecnie w szkole historia najnowsza ma być uczona według tego samego, chronologicznego schematu trzykrotnie: w ósmej klasie szkoły podstawowej na historii, w pierwszej i drugiej klasie szkoły ponadpodstawowej na przedmiocie HiT i w ostatniej klasie szkoły ponadpodstawowej na historii.

Z perspektywy człowieka, który przez dużą część swojego życia zawodowego pracował nad poprawą funkcjonowania edukacji obywatelskiej w Polsce, nie mogę tej reformy ocenić pozytywnie. Należy powiedzieć, że w takiej formule większość edukacji obywatelskiej jest zatem w szkole nieobecna. Trudno to nazwać działaniem na rzecz tworzenia postaw obywatelskich.

Czy obserwuje Pan znaczące zmiany wśród młodzieży, która kształci się w tak zarysowanym modelu edukacji obywatelskiej w Polsce?

To będzie można kompetentnie określić dopiero w sytuacji przeprowadzenia badań po odbyciu edukacji według korekty reformy ministra Czarnka przez co najmniej jeden rocznik młodzieży. Obecnie mogę się wypowiedzieć na temat zmian w wiedzy i umiejętnościach młodzieży z zakresu edukacji obywatelskiej, i szerzej edukacji z nauk społecznych, na podstawie porównania wyników matur z przedmiotu WoS. Pierwsza matura, która została przeprowadzona na bazie podstawy programowej wprowadzonej przez reformę minister Zalewskiej, jak mówiłem, była zdawana w tym roku. Mogę stwierdzić, że tworząc tak koncepcję nauczania WoS-u, jak i koncepcję matury z

przedmiotu, wzięto pod uwagę wnioski z poprzednich odsłon nauczania i egzaminowania. Wyniki tej pierwszej matury z WoS-u w tzw. formule 2023 – ze średnią wynoszącą 42% wobec średniej nieprzekraczającej 30% w poprzedniej formule matury – wskazują, że sporo kwestii uległo poprawie. W przypadku maturzystów zdających egzamin z WoS-u można mówić o znaczącym wzroście wiedzy i umiejętności z zakresu wszystkich bloków, za wyjątkiem bloku politologicznego, w przypadku którego wzrost jest niski. Można też stwierdzić, że moda na większość kierunków studiów związanych z naukami społecznymi się zmniejszyła. Znacznie mniejsza część młodzieży wybiera także maturę z WoS-u, choć tu jednym z czynników były też unormowania uczelniane, w których generalnie przy rekrutacji na studia nie brano pod uwagę dostępnego od 2015 roku wyniku centylowego matury, a jedynie jej wynik procentowy.

Młodzież wyróżnia się na plus na tle ogółu badanych swoim poczuciem wpływu na sprawy publiczne

Odchodząc nieco od samej wiedzy i umiejętności z zakresu wskazanej edukacji, można stwierdzić, że wyniki badań

socjologicznych pokazują, iż postawy społeczno-polityczne młodzieży różnią się od tych charakterystycznych dla starszych kategorii wiekowych. Warto podkreślić także, że młodzież wyróżnia się na plus na tle ogółu badanych swoim poczuciem wpływu na sprawy publiczne – tak na poziomie lokalnym, jak i krajowym.

Oczywiście powyższe nie zmienia faktu, że w wyniku reformy ministra Czarnka w toku procesu nauczania szkolnego młodzież ma znacznie ograniczoną możliwość zapoznania się w szkole z problematyką, która dotyczy ich funkcjonowania w złożonym współczesnym życiu publicznym. Żal także, że zrezygnowano z tego, by uczeń był w jakiś stopniu przygotowany do tego, żeby nie bać się norm prawnych, aby być w stanie napisać odwołanie od decyzji administracyjnej czy najprostszy pozew. Oczywiście, w dzisiejszym świecie łatwiej o pozyskanie informacji, niemniej nie każdy uczeń w toku socjalizacji rodzinnej słyszy o kwestiach, które zostały z nauczania WoS-u, z edukacji obywatelskiej wyeliminowane. Z drugiej strony, myślę, że edukacja historyczna, która miałaby spowodować wzrost postaw patriotycznych i ideowych miłych dla dzisiejszego obozu władzy, wcale do tego skutku nie doprowadzi.

Z dr. hab. Piotrem Załęskim, prof. UW rozmawiała Weronika Maciejewska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
